

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Warunki Prenumeraty.

w Warszawie z odnoszeniem
miesięcznie Zł. 5.40
bez odnoszenia „ 4.70
na prowincji miesięczn. „ 5.40
Zagranicą „ 8.—
Za zmianę adresu 50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od
1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów
redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez
przerwy. Kasa czynna od 11 do 1
Rechnunki płatne w środy.



NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w tekście (przed kron.) 25 groszy
nekrologi 10 „
zwyczajne 15 „
drobne za jeden wyraz 10 „
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 5% rabatu
Ogłoszenia w dni niedzieli o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 0% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu
Administracji o 10% drożej
Za terminowy druk ogłoszeń Admini-
stracja nie odpowiada.

Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 20 groszy

Precz z drożyzną! Zaprzestać wywozu zboża! Obniżyć ceny!

Zatarg sowiecko-chiński.

W niekończącej się serji walk i zatargów na Dalekim Wschodzie zaszedł nowy, bardzo ostry zatarg między Rządem sowieckim a Chinami.

Gdy mowa o Chinach, należy pamiętać, że mamy do czynienia nie z jednolitym państwem rządzone przez władze centralne w Pekinie, lecz z szeregiem prowincji, na których czele stoją zwalczający się wzajemnie generałowie, którzy znów są pod wpływem obcych mocarstw, czerpiących z wojny domowej w Chinach korzyści dla siebie i „dyrygujących” tymi generałami w myśl swych interesów. I w tem tkwi jedna z głównych przyczyn chaosu chińskiego i trudności na Dalekim Wschodzie wogóle.

Wojnie wewnętrznej nie położył kres nawet imponujący ruch narodowy, który ogarnął całe Chiny po krwawych wydarzeniach w Szanghaju. Żywiłowy bunt mas, ciemiężonych przez obcy kapitał, oraz inteligencji chińskiej przeciwko obcemu panowaniu — był pięknym objawem przebudzenia narodowego i zapowiedzią dojrzałości świadomości społecznej wśród robotników, ale nie spowodził narazie konkretnych zmian politycznych. Państwa cudzoziemskie, dążące do utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy, pod naciskiem ruchu powstańczego zgodziły się wyprowadzić na zwołanej konferencji celnej która miała za zadanie poczynić Chinom pewne ulgi celne, z góry wszakże wyłączając możliwość przyznania Chinom prawa do samodzielnego nakładania celi. Ale w toku konferencji wojna domowa, podsycona przez rząd, wybuchła z nową siłą.

Najpotężniejszymi generałami, zwalczającymi się wzajemnie w Chinach, są Czan (nazwiska dajemy w skróceniu) w Mandżurii, badacy pod wpływem Japonji, Feng w Mongolji, ulegający wpływom sowieckim i Wu w Pekinie znajdujący się pod wpływem Anglii. Intrzygi zewnętrzne dążą do osłabienia generałów, trzymających stronę konkurujących ze sobą mocarstw i stąd są częste bunty podwładnych generałów przeciw zwierzchnikom. Tak np. Czan miał w ostatnich czasach do czynienia ze zbuntowanym generałem Kuo, który został pokonany przy pomocy Japończyków, sojuszników Czana, którzy obsadzili Mandżurję. W obawie o wzrost wpływów japońskich, Feng wszczął wojnę z Czaniem, a wślad za Fengem poszedł Wu. Sytuacja Czana, rozporządzającego dobrze wyćwiczoną armią, była chwilami b. krytyczna, ale w końcu wziął on górę i obecnie jest najpotężniejszym władcą w Chinach.

Z kolei to zwycięstwo Czana stało się powodem zatargu z Rządem sowieckim. W maju 1924 r. bolszewicy wzamian za uznanie przez Chiny Rządu sowieckiego podpisali w Pekinie umowę, na mocy której Sowiety zrzekają się wszelkich praw Rosji do koncesji i przywilejów na terenie Chin. Osobno zawarto umowę w sprawie kolei Wschodnio-Chińskiej. Dla urzeczywistnienia tej umowy miano odbyć specjalną konferencję rosyjsko-chińską, która jednak wciąż odkładano, głównie wskutek protestu monarchistów zachodnich zwłaszcza Francji, przeciwko oddaniu tej kolei Chinom.

Tymczasem wybuchła wojna między Czaniem i Wu, w której toku Czan — jak wspomnieliśmy — przechodził ciężkie chwile.

Wyzyskał to Rząd sowiecki w celach opanowania urzędów rosyjskich w Charbinie i administracji kolei Wschodnio-Chińskiej znajdujących się w rękach monarchistów i antybolszewików. Czan zgodził się na żądanie sowieckie, ale z chwila gdy pokonał przeciwnika, zabrał się do wypędzenia bolszewików z Mandżurji. Czan postąpił z Sowietami, jak Sowiety z Wu, do którego one obecnie — po złamaniu umowy z Pekinem — zwracają się z prośbą o pomoc przeciwko Czaniowi!

Sytuacja jest w chwili obecnej taka: Rząd sowiecki grozi wkroczeniem armji czerwonej do Charbinu, protestując przeciwko złamaniu umowy przez Czana, która przedstawia, jako umowę z Chinami. Nie potrzeba dodawać, że wojna Sowietów z Czaniem mogłaby rozpaść pożar wielkiej wojny na Wschodzie. Z jednej strony wzmożłaby się wojna wewnętrzna w Chinach, gdyż przeciwnicy Czana skorzystaliby ze sposobności by powetować sobie klęskę poprzednie. Zarazem jednak inni „opiekunowie” Chin nie mogliby obojętnie przypatrywać się akcji rosyjskiej w Mandżurji. Wprawdzie donoszą że Sowiety, chcąc z góry odwrócić niebezpieczeństwo wnieieszenia się Japonji, dają do zawarcia z rządem japońskim dodatkowej umowy, na podstawie której obie strony zobowiąza-

łyby się do powstrzymania się od wszelkich wrogich wystąpień przeciwko Chinom, ale taka umowa, gdyby nawet doszła do skutku — okazałaby się bezwartościowa wobec faktu wojny Rosji z Chinami (mimo, że Chiny reprezentowałby władca tylko części tego kraju), a przytem Japonja jest sojusznikiem Czana, który w wojnie z Rosją bezwzględnie korzystałby z pomocy Japonji. Nie trzeba zapominać, że Japonja systematyczną i wyrwałą pracą wyparła Rosję z wybrzeża morskiego i z Sachalinu, wojna zaś mogłaby zachwiać te „równowagę” japońską w stosunku do Rosji. Udział zaś Japonji w wojnie postawić może na nogi Anglię i Stany Zjednoczone, ze swej strony „zagrożone” w swych interesach na Dalekim Wschodzie w razie pomyślnego dla Japonji przebiegu walk.

Widzimy, do jakich katastrof może dojść na świecie z winy żarłocznych rekinów kapitalistycznych, które obsiadły Chiny i intrzyg dyplomacji sowieckiej, grającej po „swojemu” zarówno na sprzecznościach interesów mocarstw kapitalistycznych, jakoteż na słabości i rozdarciu wewnętrznych Chin, które — jak pokazuje wypadki — nie mogą jeszcze o własnych siłach zrzucić obcego jarzma. A dopóki to nie nastąpi, dopóki Chiny nie zjednoczą się pod jedną władzą centralną — nie może być mowy o spokojnym rozwoju stosunków na Dalekim Wschodzie. J. M. B.

Także zbawca Ojczyzny

W numerach 123 i 124 „Głosu Prawdy” wydrukowano mozolne wypracowanie p. K. Świtalskiego p. t. „Nasi antiparlamentarzyści”. Tytuł pierwszej części tego wypracowania brzmi: „Posłowie”, drugiej zaś „Gołębie dusze”.

Sądząc po tytułach, autor chciał wskazać dwa rodzaje „antiparlamentarystów”, ale nienawidził do Sejmu, czy też trudności z wynalezieniem rzeczywistych wrogów parlamentaryzmu — unicestwiły jego zamiary.

W rezultacie autor zajmuje się przezważnie Sejmem i posłami, bo nawet o „Gołębich duszach” nie wie, co ma powiedzieć i jak je bliżej scharakteryzować!

Znajdujemy w tem wypracowaniu trochę zdań trafnych, słusznych i prawdziwych, ale te zostały już dawno przez innych wypowiedziane, a zresztą toną one w pokątnych zbiorach „soczystych” wyrażań, ordynarnych wymysłań, obrzydliwych insynuacji i aluzji pod adresem posłów i Sejmu jako całości.

Cały czas występuje w roli surowego sędziego, nieskazitelnego Katona. Treść jednak elaboratu jest bardzo nie-katowska, a forma mocno niewybredna.

Zdaniem p. K. Świtalskiego, Sejm jest „tepyim, lekkomyślnym, czy podstępnyim grabarzem” parlamentaryzmu, albowiem posłowie „stanęli na czele ruchu antiparlamentarnego” w Polsce, a że robią to „wszystcy posłowie” więc p. Św. nie chce się zastanawiać, „którzy z nich prowadzą te propagandy przeciw dzisiejszemu ustrojowi z obywateli premedytacja, a którzy z nich do tej zbrojnej pracy przykładają ręce przez tchórzostwo myśli i bezradność”.

Ażeby nie było żadnych wątpliwości, że wszyscy posłowie — to wrogowie parlamentaryzmu, p. Św. zapytuje z patosem: „Któż może w to uwierzyć, że w gmachu

przy ul. Wiejskiej są jeszcze jacyś szczerzy wyznawcy parlamentaryzmu?”

Polka ma jednak szczęście, bo jest jeden „szczerzy wyznawca” parlamentaryzmu — p. Świtalski, lecz poza Sejmem, stąd wielka szkoda dla Rzeczypospolitej.

P. Świtalski ma wogóle wielkie upodobania do uogólnień, więc insynuuje, że Sejm uchwałił pełnomocnictwa „by zadławić się pokątnymi rozmowami z p. Kauzikiem na wiadomo jak bardzo prozaiczne tematy”, choć wie, że zarzut „pokątnych” rozmów na „prozaiczne” tematy można stawiać „poszczególnym jednostkom z niektórych stronnictw sejmowych, a nie Sejmowi!” Coby p. Świtalski powiedział, gdyby ktoś napisał ogólnikowe zdanie że „katonizm zdemobilizowanych majorów poddyktowany jest bardzo prozaicznymi względami”? Napewno zapalałby oburzeniem, Czemu więc oczernia cały Sejm!?

Nie brakuje w tem wypracowaniu i złośliwości z prasy brukowej o „interesowanych dla wygody i djet” posłach, którym wystarczy „poczucie zbiorowej solidarności raz na miesiąc przy okienku kasowym”.

Te „wygody i djety”, to widmo „okienka kasowego” nie daje mu spokoju, twierdzi więc wysoce zdenerwowany, że „społeczeństwo” nie wierzy, „by jakikolwiek poseł, mimo tu i ówdzie powtarzanych hasel, dążył naprawdę do rozwiązania Sejmu” — i to irytuje go tak dalece, że woła na całą Polskę: „Cóż uprawnia dzisiejszych posłów do włóczęgowskiego „pałętania się” jeszcze przez dwa lata „po kulturalnych sejmowych”, w których z każdym dniem „zwiększa się strupieszaly odór”, skoro wiedzą ci „nieboszczycy”, że bezcelowe jest to „szwendanie się po arenie politycznej w roli ojców Narodu”.

Biedny p. Świtalski! Dwa jeszcze lata ma czekać na ponętny widok okienka

W dzisiejszym numerze:

ZATARG SOWIECKO - CHIŃSKI.
A. Pączek. TAKŻE ZBAWCA OJCZYZNY.
LINDE O SOBIE. Linde zwraca się do bankierów, żeby mu wystawili świadectwo moralności...
ZJAZD RAD PEDAGOGICZNYCH PRZECIWKO ST. GRABSKIEMU.
M. Nowicki. NA JAKICH WARUNKACH MA SIĘ ODBYWAĆ PRYWATNA PARCELACJA.
BIUROKRACJA Z MIN. SKARBU PRZECIWKO WSKAŹNIKOWI DROŻYZNIA NEMU W MON. ZAPALCZANYM.
ZATARG W TRAMWAJACH.
PRZYWILEJE W POLICJI.
PROCES, OPARTY NA ŁGARSTWACH KONFIDENTA POLICJI. 25-iu oskarżonych uniewinniono.

kasowego, na „wygody i djety”, na mandat i legitymację „nieboszczyka”. Dwa długie lata!

Ale p. Św. nie traci czasu, przyzwyczajają się już obecnie do „pokątnych rozmów” i jak włóczęga „pałęta się” po gmachu sejmowym, od klubu do klubu, od kurytarza do kurytarza i ścisła „nieboszczykom” ich „spróchniałe” ręce, konferuje z nimi, wdycha z lubością ten „strupieszaly odór” kulturalistów sejmowych, pławi się w „zgnilem bagnie sejmowym”, niemal codziennie kręci się tam i z powrotem po „zbutwiałych schodach sejmowych”, przynosi często nieprawdziwe ploteczki — słowem, zadowolonia się tak, jakby miał pewność, że za dwa lata będzie jedną z „figur” przyszłego „towarzystwa z ul. Wiejskiej”.

Otóż byłoby dobrze, gdyby p. Świtalski przestał się „pałętać” po Sejmie bo wtedy nie mając tematów, nie „szwendaliby się” ze swoimi artykułami po łamach „Głosu Prawdy” w roli publicysty-polityka, co byłoby z korzyścią dla wymienionego czasopisma!

Z pośród tych „zeschłych i poźółkłych skorup” rozumowań p. Św. wyłaniają się niejasne wymówki pod adresem znanych mu widocznie bliżej „zamachowców stanu o łagodnym i gołębiem sercu”, którzy w „pokoikach prywatnych” odbywają posiedzenia „nieledwie o każdej porze dnia i nocy”, radząc „mozolnie i pracowicie nad zbawieniem ojczyzny”.

Ale wszelkie rezultaty tych „mozolnych” prac „łagodnych” zamachowców, jeżeli nawet w postaci konkretnych wniosków rad i wskazówek dotrą do Rządu przez Sejm lub ponad nim, to i tak z tego nic nie wyjdzie, bo „dzisiejsza Rada Ministrów jest mikro-sejmem, a więc znowu tą ruletką partyjną”, z której wyłaniają się „formułki zgnilego kompromisu”.

I dlatego p. Świtalski podsuwa chętnym „struganiem trumienek” dla „nieboszczyków” sejmowych, „uczciwie zabijanie” tych trumienek gwoździami, kopanie „głębokich dołów” i zasypywanie w nich „trumienek” szarym „piachem mazowieckim”.

Widzimy tu, jak Katon przedzierzga się nagle w grabarza, któremu „czort wie, jakie myśli się po głowie snują”.

Niechże sobie jednak będzie czem chce, byle nie narzucał się, jako „obronca” parlamentaryzmu i nie pisał artykułów politycznych. — byle nie niepokoił „megalomańskim wyobrażeniem” o swoich zdolnościach publicystycznych czytelników „Głosu Prawdy”.

Antoni Pączek.

